

Bp Anders Arborelius OCD

ŚWIĘTOWANIE CHWAŁY

Rekolekcje z bł. Elżbietą od Trójcy Przenajświętszej

*Konferencje biskupa Andersa Arborelius OCD
wygłoszone u sióstr Brygidek w Djursholm,
Szwecja, 24-26 lutego 2006 r.*



FLOS CARMELI

POZNAŃ 2009

Redakcja:

Wojciech Ciak OCD, Bożena Bilaska OCD

Tłumaczenie:

Kamila Fałtynowicz

Projekt okładki:

Marzenna Torlińska

Imprimi potest:

O. Roman Jan Hernoga OCD, Prowincjał

Warszawa, dnia 9.05.2009 r.; L. dz. 61/P/2009

Imprimatur:

Bp Marek Jędraszewski, Wikariusz Generalny

Poznań, dnia 17.04.2009 r.; N. 1279/2009

Nihil obstat:

Ks. Prał. prof. dr hab. Romuald Niparko, Cenzor

Poznań, dnia 15.04.2009 r.

© Copyright by FLOS CARMELI, 2009 – wydanie I

ISBN 978-83-61727-36-1



Słowo wstępne



Abyśmy istnieli ku chwale Jego majestatu.
(Ef 1,12)

Kiedy w 1998 roku Anders Arborelius OCD został biskupem Kościoła Katolickiego, przyjął zawołanie: *In Laudem Gloriæ* (Ef 1,12) – *Uwielbienie Chwały*. Przez 27 lat życia w Karmelu zgłębiał życie i posłannictwo wielkich świętych Kościoła, i pisał o nich książki, zwłaszcza o świętych Karmelu. Lecz właśnie zawołanie Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej (1880-1906), tej mało znanej francuskiej karmelitanki, czyni swoim, kiedy zostaje powołany do posługi jako pasterz Kościoła w Szwecji. Być może nie jest to tylko przypadek.

W 1979 roku wydawnictwo karmelitańskie w Szwecji wydało listy i pisma Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej pod tytułem *Pisma duchowe*. Tłumaczenia dzieł Błogosławionej dokonał właśnie biskup Anders. Może już w tym czasie docenił on znaczenie przesłania błogosławionej Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej dla wszystkich, nie tylko dla tych, którzy są powołani do życia za murami klasztoru. Duża część jej listów jest skierowana właśnie do rodziny i przyjaciół poza klasztorem. Jeśli jest coś, czego współczesny świat potrzebuje, to właśnie ludzi żyjących głęboką więzią z Bo-

giem, która rozwija się w życiu modlitwy i ciszy, i dzielących się tym doświadczeniem z innymi, w zrozumiałym dla nich języku. Świat potrzebuje świadków, którzy, poprzez pozorne paradoksy wiary, wyraźnie ukazują, że głębokie życie w Chrystusie jest powołaniem wszystkich chrześcijan, niezależnie od ich sytuacji życiowej. To czyniła Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej i to biskup Anders czyni modlitwą swojego życia, kiedy wybiera dla siebie zawołanie: *In Laudem Gloriæ*.

Jest to zawołanie, które w pełni charakteryzuje biskupa Andersa. Stoi w obliczu żyjącego Boga (por. 1 Krl 17,1) i pragnie być *Uwielbieniem Jego Chwały*. To zawołanie jest znakiem, za którym ukrywa się głęboka świadomość, że przez chrzest święty jest wszczepiony w Chrystusa, a przez Chrystusa włączony w życie Trójcy Świętej, która odtąd go zamieszkuje. Ta świadomość przenika całe oddanie biskupa Arboreliusza w służbie Kościołowi. Jego nauczanie możemy określić jako katechezy mistagogiczne, przez które wprowadza nas do wnętrza misterium powołania chrześcijańskiego. Ten sam Chrystus żyje w nas (J 14,23; 1 J 4,13) i żyje w łonie Ojca (J 1,18), i ten sam *Chrystus, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem* (KDK 22; Mt 25,40). Pragnienie, aby być *Uwielbieniem Chwały*, jest konsekwencją spotkania Zmartwychwstałego Pana (Mt 28,20). Jest doświadczeniem paschalnym, które kształtuje świadka Jezusa w zsekularyzowanym świecie. Biskup Anders wpisuje to osobiste doświadczenie spotkania Pana w swoje nauczanie, które jest przeniknięte

duchem męstwa i pokory – będących szczególnymi darami Zmartwychwstałego dla tych, których wybrał, aby o Nim świadczyli.

Wprowadzając nas do wnętrza misterium powołania chrześcijańskiego, biskup Anders, daje nam niejako klucz, którym możemy się posługiwać, aby *wypływać na głębię* (Łk 5,4) naszego życia i z prostotą ewangelicznego dziecka (Mt 11,25-30) wnikać w miłującą Obecność Boga, która jest Rzeczywistością za zasłoną znaku. Tym kluczem są słowa: *To jest Pan* (J 21,7). Być „Uwielbieniem Chwały” znaczy czcić Boga, który objawił siebie jako *Jestem, Który Jestem* (Wj 3,14). On JEST tu i teraz, wszędzie tam, gdzie się znajdujemy, w naszym zapracowanym życiu, pełnym stresów, porażek, chorób. Mamy dużą łatwość tłumaczenia się i zasłaniania się problemami, aby nie żyć w bliskości i miłości Boga, który nas zamieszkuje. Pozwalamy się tak zagłuszać i zaciemniać, że już nie jesteśmy w stanie widzieć miłującego Boga w życiu własnym i innych ludzi. Aby to zmienić, biskup Anders powołuje się na Elżbietę od Trójcy Przenajświętszej. W przedstawionych czterech konferencjach z całą prostotą i z największą oczywistością próbuje do nas dotrzeć, niejako stawiając wszystko na głowie. Właśnie w naszej słabości, w naszej irytacji i frustracji Bóg jest obecny, jako ten, który nas oczyszcza i uświęca. Poprzez przykłady i wyrażenia, które wywołują nasz uśmiech, jesteśmy wprowadzani do wnętrza powołania chrześcijańskiego: być jaśniejszymi świadkami – pośrodku zwątpienia i zła świata – którzy ukazują, że

są świadomi zamieszkiwania Boga pośrodku naszej nieczystości (Kpł 16,16; Mt 9,9-13; Mk 2,13-17; Łk 5,27-32), i nie wstydzą się tego. Naszym powołaniem jest pamiętać, że Bóg jest tutaj, że On dał nam swego Syna, aby wziął nasz brud i przemienił go w czystość, abyśmy byli Jego szczęśliwymi dziećmi i uwielbiali Go. Jesteśmy powołani, aby ukazać radość płynącą z picia ze Źródła, powołani do bycia świadkami Jezusa w zsekularyzowanym świecie. Żyjąc tak, wciąż rozwijamy się w życiu czystym (Mt 5,8), pokornym (Mt 11,29) i radosnym (J 15,11). Te właśnie cnoty rozwijają się w kroczeniu śladami Chrystusa – są syntezą życiowego przesłania biskupa Andersa.

Konferencje te nie są wykładami w klasycznym rozumieniu, czyli pokarmem dla intelektu. Jest to raczej nauka dla ducha i dla życia. Biskup Anders i jego osobiste doświadczenie czyni bliskim nam ten głos karmelitanki sprzed 100 lat. Tylko wtedy wiarygodnie przekazujemy orędzie Chrystusa, gdy nauczanie jest wcielone w życie, gdy ludzie widzą, że jest ono możliwe do realizacji. W tym właśnie przewodzą nam święci, których życie było czytelnym przykładem ich wiary i nauczania. Jednak my wszyscy jesteśmy powołani do świętości, a czas spędzony razem z błogosławioną Elżbietą od Trójcy Przenajświętszej i biskupem Andersem jest dobrą inwestycją na tej drodze.

Powierzmy ten czas Maryi, Stolicy Mądrości, która *uczy, jak oderwać wzrok od nas samych i otworzyć się na Bożą rzeczywistość* (Konferencja II, s. 31). Ona *dzięki zamieszkaniu i pouczeniom Ducha*

Świętego była zawsze we wszystkim poddana woli Bożego Słowa. Nie kierowała się własnym osądem, ale w zewnętrznym poługiwaniu spełniała to, co wewnętrznie Mądrość poddawała Jej wierze (święty Wawrzyniec Justynianin).

Anne Samuelsen OCDS, Bergen, Norwegia
Karmelitanki Bose, Tromsø, Norwegia

Konferencja 1.

*Zanurzeni
w miłości Trójcy Świętej*



Ześlij nam Twojego Ducha.
Zanurz nas w nieskończonej głębi i miłości
Trójcy Świętej. W imię Ojca, i Syna,
i Ducha Świętego. Amen.

Motywy przewodnim rekolekcji jest nasza przemiana w pieśń uwielbienia Bożej chwały. Błogosławiona Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej (1880-1906), dzięki darze łaski i charyzmatowi, pokazuje nam, jak odkrywać prawdziwą radość i szczęście w zanurzaniu się w uwielbieniu Bożej chwały. Uczy, by nie zastanawiać się, jak działa nasza modlitwa, co nam daje, ile z niej czerpiemy, ale by punkt ciężkości przenieść na nieskończoną głębię miłości i łaski Boga. W ten sposób, poprzez prosty akt uwielbienia i oddania się, możemy już teraz czerpać z niebiańskiej wspaniałości.

Błogosławiona Elżbieta ma szczególny dar świadczenia, że można żyć w Bogu oraz dla Boga i całkowicie zapomnieć o sobie, co stanowi jedno z najtrudniejszych zadań. Nawet, gdy się modlimy, łatwo koncentrujemy się na sobie, sprawdzamy swoją duchową temperaturę. Pytamy się siebie samych: „Jak działa

modlitwa? Co mi daje? Co oznacza?”. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej może nam pomóc na swój prosty i naturalny sposób, abyśmy rzeczywiście żyli w czystym uwielbieniu, zapomnieli o sobie samych i pozwolili chwale Bożej lśnić w nas.

Dwadzieścia dziewięć lat temu świętowaliśmy setną rocznicę urodzin Elżbiety Catez. Jedne z pierwszych rekolekcji prowadzonych przeze mnie jako nowo wyświęconego kapłana traktowały właśnie o błogosławionej Elżbiecie od Trójcy Przenajświętszej. Żyła ona zaledwie 26 lat. Lata te były naprawdę przepełnione głębią uwielbienia, życiem w Bożej obecności. Stała się *Laudem Gloriam*. Tym terminem, oznaczającym uwielbienie chwały, określała siebie. Jako imię przybrała *Laudem* (uwielbienie), jako nazwisko *Gloriam* (chwała). Jej przybrane imię stanowi bardzo wymowny sposób patrzenia na nasze chrześcijańskie powołanie. Żyjemy, aby oddawać Bogu chwałę, uwielbiać Go. Nie zostaliśmy stworzeni, aby dobrze spędzać czas, produkować, czy konsumować. Celem naszej egzystencji nie jest zastanawianie się nad naszym samopoczuciem, nieustanne badanie, czy mamy się dobrze, czy źle. Tajemnica radości i szczęścia polega na tym, że nie spędzamy całego czasu rozmyślając, czy jesteśmy szczęśliwi, czy też nie. Gdy będziemy

się koncentrować na naszych odczuciach szczęścia, nigdy go nie osiągniemy. Zawsze znajdziemy powód do niezadowolenia.

Jednym z największych darów łaski, jaki Kościół ofiarowuje nam przez błogosławioną Elżbietę jest zapomnienie o sobie samym. Nawet w psychologii mówi się, że szczęście odnajdujemy wtedy, gdy go nie szukamy. Gdy jesteśmy zajęci uwielbieniem Bożej chwały, nie tracimy czasu na zastanawianie się, jak się czujemy. Jesteśmy świadomi, że w naszych czasach i miejscach zamieszkania nie jest tak łatwo trwać w postawie uwielbienia, gdyż nieustannie zadajemy sobie i innym pytanie o nasze samopoczucie. Przysługą miłości bliźniego, jaką możemy sobie nawzajem uczynić, może być zaprzestanie nieustannego dopytywania się o samopoczucie. Prawda jest taka, że nie odpowiadamy szczerze na pytanie o nasz nastrój. Zawsze udzielamy odpowiedzi pozytywnej, mówiąc, że czujemy się świetnie. Istnieją dwie strony naszego życia. Chcemy wiedzieć, jak się mamy, ale jednocześnie nie chcemy się przyznać do prawdy.

Błogosławiona Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej, bardziej nawet niż inni święci, może pomóc nam wyjść z błędnego koła, gdzie stale konfrontujemy się z naszym doświadczeniem, zrozumieniem i naszymi odczuciami, pyta-

niami o życie i o Boga. Ona może nam pomóc zrobić krok w wychodzeniu z zamkniętego koła, ku stawaniu się tylko tym, kim jesteśmy dzięki łasce, uwielbieniem Bożej wspaniałości. Droga nie zawsze jest prosta. Przekonamy się, że nawet i dla Elżbiety była to walka z własnymi pragnieniami.

Na jednej z fotografii przedstawiających Elżbietę Catez widać małą dziewczynkę kurczowo trzymającą swoją lalkę Jeanette. Dziewczynka jest posępna i zdecydowana, by nie upuścić lalki. Czytając pisma błogosławionej Elżbiety odnosimy wrażenie, że ma bardzo łagodną i kontemplacyjną duszę. Droga do osiągnięcia takiego stanu była długa. Córka oficera była gniewna, wybuchowa, uparta. Cechowała ją stanowczość i nieustępliwość. Błogosławiona Elżbieta pisze jasno, ile kosztowało ją zrezygnowanie ze swojej woli. Gotowała się w niej krew, gdy musiała słuchać poleceń, które jej nie odpowiadały. Również i my, jeśli chcemy dojść do prostego uwielbienia i oddania się, przezwyciężyć nasz egoistyczny upór, musimy podjąć walkę. Dla błogosławionej Elżbiety była to długa droga.

Podobnie jak święta Teresa od Dzieciątka Jezus (1873-1897), błogosławiona Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej należała do mieszczanstwa. Ktoś mógłby powiedzieć, że było to nie-

prawdopodobne podłoże do wzrostu świętości. Mieszczanstwo francuskie stanowiło zamknięte środowisko. Wystarczy przypomnieć sobie sprawę Dreyfusa. Mimo to, Boża łaska może przeniknąć do samego serca tego kręgu. Porównywano już świętą Teresę z Lisieux z błogosławioną Elżbietą z Dijon. Obie umarły młodo. Obie przeżyły parę lat w Karmelu. Obie stały się wielką łaską i pomocą w drodze do Boga dla niezliczonych rzesz ludzi. Święta Teresa z Lisieux najwięcej mówi o Bożym miłosierdziu i małej drodze pocieszenia i oddania się. Błogosławiona Elżbieta kieruje nasz wzrok ku Trójcy Przenajświętszej. Uwielbiając Bożą chwałę, dochodzimy to takiego stopnia zapomnienia o sobie, że wszystko inne przestaje się liczyć.

Błogosławiona Elżbieta uczy nas, jak odnaleźć duchowość w codzienności. Duchowość jest tak ważna dla chrześcijan w każdym czasie. Należy znaleźć prostą melodię, która sprawi, że będziemy trwać w Bożej obecności, pomimo naszych uciążliwych prac, czy problemów. Ważne, aby stale uwielbiać Bożą chwałę, bez względu na to, co życie nam niesie i czym się zajmujemy.

Melodia, uwielbienie Boga, powinno grać w duszy. Nie możemy stale o niej myśleć i koncentrować się na niej, wystarczy, że słysząc ją

Konferencja 1.

w tle. Świat również odkrył muzykę. Jest ona wszechobecna. Gdy dzwoniemy do urzędów lub przedsiębiorstw, przed połączeniem usłyszymy muzykę. Również w domach towarowych muzyka gra w tle. Może nam ona przypominać o uwielbieniu Boga. Nawet hałas zewnętrzny staje się pieśnią chwały. Szum, który niektórzy z nas słyszą w uszach, również może przeobrazić się w uwielbienie Bożej chwały. Elżbieta uczy nas, jak trwać w uwielbieniu i oddaniu się Bogu. Możemy zawierzyć, że jesteśmy wezwani w całej naszej egzystencji, aby oddawać Bogu chwałę i cześć. Życie nabierze wówczas zupełnie innego tonu.

Trwanie w uwielbieniu jest możliwe pomimo naszych wymagających prac, słabości i chorób. Wiemy, że ostatnie chwile błogosławionej Elżbiety były straszliwe. Cierpiała na chorobę Addisona, rodzaj gruźlicy powodującej niszczenie wnętrzości. Przez ostatnie miesiące życia odżywiała się jedynie ssąc cukierka lub kostkę czekolady. Niewielkie porcje jedzenia powodowały ogromne bóle przy trawieniu. W tym czasie Elżbieta pisała teksty tchnące pokojem, oddaniem siebie i radością. Oczywiście doświadczała cierpień, ale w tych cierpieniach odnajdywała melodię uwielbienia Boga. Wielkim darem błogosławionej Elżbiety

dla nas jest odkrycie, że możemy nieustannie trwać w Bogu.

Najważniejszym słowem Ewangelii według świętego Jana, jak i listów Janowych, jest *menin*, które oznacza trwanie w Bogu. Encyklika papieża Benedykta XVI *Deus Caritas est* rozpoczyna się cytatem: *Bóg jest miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim*. Całe przesłanie błogosławionej Elżbiety jest właśnie komentarzem tych słów pochodzących z *Pierwszego Listu świętego Jana*. Jej życie jest świadectwem, że trwanie w Bogu, pomimo wszystko, jest możliwe. Może nam się wydawać, że trwanie w Bogu nie jest skomplikowane, gdy – jak Błogosławiona – żyje się w klasztorze, gdzie nikt nam nie przeszkadza i gdzie każdy koncentruje się na modlitwie i uwielbieniu. Oczywiście środowisko, w którym się żyje, jest ważne. Z drugiej jednak strony, błogosławiona Elżbieta zwraca się w swoich listach głównie do ludzi świeckich, którzy proszą o duchowe przewodnictwo i radę, jak mają żyć w obecności Bożej, wykonując swoje obowiązki w świecie, który rości sobie do nich prawo. Czytając jej listy, zauważamy, jak naturalnie, a zarazem ponaglająco błogosławiona Elżbieta próbuje pomagać ludziom trwać w Bożej obecności, trwać w uwielbieniu.

Jako przykład niech nam posłuży rodzona siostra błogosławionej Elżbiety. Miała ona dwie córki, które, jak uważała, utrudniały jej trwanie w uwielbieniu. Gdy mówimy o modlitwie, automatycznie nasuwa nam się myśl, że modlitwa jest trudna i męcząca. Zastanawiając się nad nią, wymyślamy przeszkody utrudniające nam skupienie. Tak też uważała siostra błogosławionej Elżbiety, dla której połączenie roli mamy małych dzieci z życiem modlitwy i uwielbienia wydawało się wręcz niemożliwe. Zapewne wielu ludzi myśli w ten sam sposób. Błogosławiona Elżbieta się nie zgadza. Twierdzi, że jej siostra ma najlepsze z możliwych bodźców, pomagających jej pamiętać o Bożej obecności. Trójca Święta, poprzez chrzest, mieszka w tych dwóch dziewczynkach. Są one żywym natchnieniem do uwielbiania. Raczej byśmy pomyśleli, że dzieci nam przeszkadzają. Szeleszczą papierem. Czasami na siłę wynajdujemy powody, aby ponarzekać, zamiast pozwolić, aby Boża świątynia, która siedzi naprzeciwko nas, z kapeluszem na głowie, zasłaniającym widok, lub z torebką, w której stale grzebie, szukając ofiary na kolektę, przypominała nam o Bożej obecności. Niejednokrotnie szukamy pretekstu, by nie zanurzyć się w uwielbieniu. Błogosławiona Elżbieta radzi swojej siostrze, aby ta, gdy zajmuje się swoimi córeczkami, jednocześnie uwielbiała w nich

Trójcę Świętą, wówczas córki pomogą jej w zbliżeniu się do Boga. Podejście Elżbiety jest genialne, w całej swojej prostocie i oczywistości.

Wiemy jednak dobrze, że patrzenie na naszego bliźniego jako na Bożą świątynię, która pomaga nam zbliżyć się do Boga, jest jednym z trudniejszych wyzwań. Z powodu grzechu pierworodnego reagujemy zazwyczaj odwrotnie. Odbieramy naszego bliźniego jako przeszkodę, która zakrywa przed nami Bożą obecność. Nasza wiara katolicka uczy nas jednak postrzegać każdego człowieka jako Bożą świątynię. Pomyślmy o świętych. Święci sprawiają, że Boża obecność jest jeszcze bardziej wyczuwalna. Inne wyznania czasami zarzucają świętym, że rywalizują z Bogiem. Uważają, że Maryja, gdy się do niej modlimy, odbiera chwałę Jezusowi. My twierdzimy inaczej. Jezus przybliżył się do nas. Staje się wyraźniejszy dzięki pośrednictwu innych osób. Dla nas jest to oczywiste, ale mimo wszystko odnoszę wrażenie, że nie czerpiemy z tego bogactwa w naszym życiu modlitewnym.

Podobnie odczuwała święta Teresa od Dzieciątka Jezus. Wiemy, jak wyglądała jej dwugodzinna modlitwa w klasztorze, podczas której jedna z sióstr zgrzytała zębami i stukała paznokciami. Przez te dwie godziny wydobywała

Konferencja 1.

z siebie dźwięki irytujące innych. Tego typu drobiazgi mogą drażnić, ale mogą również się stać pieśnią czci i uwielbienia Bożej chwały. Wybór należy do nas. Jesteśmy wolni, by wybierać. Człowiek, którego Bóg stawia na naszej drodze, może wywołać u nas białą gorączkę lub przybliżyć nas do świętości i uwielbienia. Błogosławiona Elżbieta pokazuje, jak trwać w Bożej obecności i jednocześnie żyć pośrodku świata. Odkrywamy, że nic nie jest przeszkodą w uwielbianiu Boga. Dzięki sakramentowi chrztu świętego staliśmy się świątynią Boga. Trójca Święta mieszka w nas. Minuta po minucie możemy oddawać Bogu cześć.

Jeśli mamy dobre intencje, nad którymi musimy nieustannie czuwać, aby takimi były, żadna zewnętrzna okoliczność nie jest dla nas przeszkodą, lecz raczej przypomnieniem, budzikiem. Czy chcemy żyć jako uwielbienie Bożej chwały? Chcemy żyć w uwielbieniu, czy raczej stale pochylać się nad naszym samopoczuciem? Czy chcemy sycić się zastanawianiem się, jak wygląda nasza relacja z innymi? Życie duchowe jest proste, nieskomplikowane. Sami czynimy je bardziej zawikłanym i potykamy się. Możemy potknąć się o wszystko.

W czasie tych rekolekcji będziemy szukali u błogosławionej Elżbiety pomocy w odzyskaniu czystego spojrzenia, ukierunkowania na

uwielbienie Boga. Równocześnie musimy liczyć się z faktem, że jesteśmy dziećmi naszego wieku. Mamy zakodowany schemat, który podpowiada nam, że należy kierować się odzuciami i wyciągać korzyści ze wszystkiego, że rejestrujemy, krytykujemy i manipulujemy. Zostaliśmy wychowani tak, aby trzymać się powierzchni, nie szukać głębi.

Moim pragnieniem jest, aby błogosławiona Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej podzieliła się z nami swoim darem łaski. Jeśli pojmiemy choć mały fragment z jej przesłania, nasze życie stanie się prostsze, czystsze i szczęśliwsze. Szukając szczęścia dla siebie samych, nigdy go nie znajdziemy. Ale jeśli przestaniemy tak obsesyjnie go poszukiwać i wzniesiemy się ku czystemu uwielbieniu i oddawaniu czci Bogu, zauważymy, że życie, które staje się uczestnictwem w Bożym błogosławieństwie, Jego chwale, przewyższa wszystkie nasze doświadczenia szczęścia.

Trójco Przenajświętsza, która przebywasz
w nas dzięki łasce chrztu świętego,
jesteśmy wezwani, aby uwielbiać Ciebie
na wieki wieków. Pomóż nam już teraz
rozpocząć to, co stanie się naszą wieczną
czynnością: oddawać Tobie chwałę
i uwielbienia.